

Tadeusz Wolsza  
Warszawa

## **Na białych Polaków obława. Uwagi na marginesie lektury**

Autor recenzowanej pracy Grzegorz Motyka to uznany w kraju specjalista zajmujący się problematyką polsko–ukraińskich relacji w czasach drugiej wojny światowej oraz w okresie powojennym, które notabene na wiele lat zaważyły na wzajemnych kontaktach dwustronnych. Dość w tym miejscu zauważyć, iż w ostatnich latach warszawski historyk wydał drukiem kilka prac, z których wyróżniłbym: *Od rzezi wołyńskiej do akcji Wisła*<sup>1</sup>, *Ukraińska partyzantka 1942–1960*<sup>2</sup> oraz pracę zbiorową *Wojna po wojnie. Antysowieckie podziemie w Europie Środkowo–Wschodniej w latach 1944–1953*<sup>3</sup>.

Najnowsza książka Grzegorza Motyki dotyka zagadnień, które wprawdzie wcześniej zaistniały w kilku innych pracach, niemniej jednak nie doczekały się całościowego i kompletnego ujęcia zarówno w kontekście chronologicznym, jak i terytorialnym — ogólnopolskim<sup>4</sup>. Mam tu na myśli problem działalności NKWD i w ogóle wojsk sowieckich wobec polskiego podziemia w latach 1944–1953. Wcześniej tytułową problematyką, w zawężonym wszakże zakresie, m.in. zajmowali się: Zygmunt Woźniczka<sup>5</sup>, Lesław M. Krogulski<sup>6</sup>, Mirosław Golon<sup>7</sup>, Ryszard Techman<sup>8</sup>, Grzegorz Baziur<sup>9</sup>, Dariusz Rogut<sup>10</sup>, Joanna Hytrek–Hryciuk<sup>11</sup> oraz współautorzy tomów *Represje sowieckie wobec narodów Europy 1944–1956*<sup>12</sup> i *W objęciach wielkiego brata. Sowietci w Polsce 1944–1993*<sup>13</sup>. Jest też jak najbardziej zrozumiałe, iż problem zbrodniczej działalności NKWD i Armii Czerwonej w sowietyzowaniu Polski został mocno zaakcentowany w literaturze przedmiotu na temat drugiej konspiracji w Polsce. Przywołam tu wyłącznie nazwiska najbardziej znanych badaczy ze względu na bogaty zestaw ich najróżniejszego rodzaju publikacji na ten temat (biografie, monografie, wybory dokumentów — na ten problem zwróciłem uwagę

---

<sup>1</sup> G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji Wisła*, Kraków 2011.

<sup>2</sup> Idem, *Ukraińska partyzantka 1942–1960*, Warszawa 2006.

<sup>3</sup> A. F. Baran, G. Motyka, T. Stryjek, R. Wnuk, *Wojna po wojnie. Antysowieckie podziemie w Europie Środkowo–Wschodniej w latach 1944–1953*, Gdańsk–Warszawa 2012.

<sup>4</sup> G. Motyka, *Na białych Polaków obława. Wojska NKWD w walce z polskim podziemiem 1944–1953*, Kraków 2014, ss. 512.

<sup>5</sup> Z. Woźniczka, *Z Górnego Śląska do sowieckich łagrów*, Katowice 1996.

<sup>6</sup> L. M. Krogulski, *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2000.

<sup>7</sup> M. Golon, *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945–1947*, Toruń 2001.

<sup>8</sup> R. Techman, *Armia radziecka w gospodarce morskiej Pomorza Zachodniego w latach 1945–1956*, Poznań 2003.

<sup>9</sup> G. Baziur, *Armia Czerwona na Pomorzu Gdańskim 1945–1947*, Warszawa 2003.

<sup>10</sup> D. Rogut, *Polacy z Wileńszczyzny w obozach sowieckich „saratowskiego szlaku” 1945–1949*, Toruń 2003.

<sup>11</sup> J. Hytrek–Hryciuk, „Rosjanie nadchodzą”. *Ludność niemiecka a żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław 2010.

<sup>12</sup> *Represje sowieckie wobec narodów Europy 1944–1956*, red. D. Rogut, A. Adamczyk, Żelów 2005.

<sup>13</sup> *W objęciach wielkiego brata. Sowietci w Polsce 1944–1993*, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2009.

w innym miejscu<sup>14</sup>). Widzę więc konieczność wskazania w kolejności alfabetycznej na: Tomasza Balbusa, Jerzego Bednarka, Waldemara Brendę, Tomasza Danileckiego, Adama Dziubę, Dariusza Jarosińskiego, Ksawerego Jasiaka, Macieja Korkucia, Kazimierza Krajewskiego, Jerzego Kułaka, Tomasza Łabuszewskiego, Piotra Niwińskiego, Sławomira Poleszaka, Rafała Wnuka i Marcina Zwolskiego.

Autor pracy w tytule podkreślił wprawdzie, iż będzie zajmował się wojskami NKWD w Polsce w latach 1944–1953, niemniej jednak w zakresie jego zainteresowań, choć w ograniczonym zakresie, znalazła się również działalność innych służb sowieckich oraz Armii Czerwonej. Geograficznie rozważania obejmują obszar przedwojennej Polski, łącznie z Kresami Wschodnimi. Chronologia jest jak najbardziej zrozumiała. Dolna cezura odnosi się do wkroczenia na ziemie polskie wojsk sowieckich w styczniu 1944 r., natomiast górna to moment zakończenia operacji wojskowych wobec podziemia ukraińskiego w granicach państwa polskiego w 1953 r.

Bazę źródłową recenzowanej pracy określiłbym jako zadowalającą, ze szczególnym wyróżnieniem dokumentacji pochodzącej z archiwów rosyjskich, które wcześniej nie były znane polskiemu badaczom. Warto nieco dłużej zatrzymać się przy tej ostatniej sprawie. Dokumentacja, którą dysponował historyk, dała możliwość wprowadzenia do obiegu naukowego kilku ważnych wątków tematycznych. Zwróciłbym tu uwagę na sowiecki korpus oficerski, w tym na najniższym szczeblu, zaangażowany w akcje militarne wymierzone przeciwko polskiemu podziemiu niepodległościowemu. Autor niekiedy z imienia i nazwiska, najczęściej natomiast z nazwiska (z uwzględnieniem stopnia wojskowego), przedstawił dowódców zaangażowanych w najróżniejszego rodzaju inicjatywy NKWD w Polsce. Były to głównie akcje militarne w terenie, potyczki i bitwy stoczone przez oddziały NKWD z drugą polską konspiracją. O niektórych oficerach i akcjach, którymi oni kierowali, nikt nie słyszał, i nie były one jeszcze przedmiotem analizy, gdyż badacze nie dysponowali żadnymi źródłami (np. w sytuacji, kiedy śmierć ponieśli wszyscy żołnierze polskiej konspiracji i potem nikt nie złożył ustnej relacji lub w ogóle zabrakło jakichkolwiek innych materiałów na ten temat). Dokumentacja dała również możliwość ustalenia sowieckiej wersji dotyczącej liczby ofiar po obu walczących stronach i skonfrontowania tych danych z informacjami polskiej proweniencji. Historyk słusznie skonfrontował dane obu stron i w miarę możliwości podjął próbę ustalenia, które z nich są bardziej wiarygodne. Dokumentacja rosyjskiej proweniencji dała ponadto możliwość przedstawienia przebiegu poszczególnych wydarzeń (w tym np. kwestie chronologii i liczebności walczących stron). Z zamieszczonych w pracy informacji wynika, że polski i sowiecki punkt widzenia niekiedy znacznie się od siebie różniły. Na ten też aspekt zagadnienia historyk konsekwentnie zwracał uwagę. To kolejna bezdyskusyjna zaleta recenzowanej pracy.

Wcześniej już zauważyłem, iż wykorzystanej bazie źródłowej można wystawić ocenę zadowalającą. Wynika więc z tego, że mam pewne zastrzeżenia w tym zakresie. Oczywiście należy to odczytać jako uwagę krytyczną. O ile bez cienia wątpliwości wyróżniłem badania w archiwach rosyjskich, białoruskich, ukraińskich i w „polskim Londynie” (Studium Polski Podziemnej) oraz dobrą orientację historyka w rosyjskiej, litewskiej i białoruskiej literaturze przedmiotu, o tyle dostrzegam luki w zestawie polskich publikacji poświęconych tytułowym rozważaniom bądź tym sprawom, które pojawiły się na marginesie głównych problemów badawczych.

---

<sup>14</sup> T. Wolsza, „Żołnierze wyklęci”. *Druga konspiracja w badaniach regionalnych i ogólnopolskich historyków Instytutów Pamięci Narodowej w latach 2000–2010*, w: *Bez taryfy ulgowej. Dorobek naukowy i edukacyjny Instytutu Pamięci Narodowej 2000–2010*, red. A. Czyżewski, S. Nowinowski, R. Stobiec-ki, J. Żelazko, Łódź 2012, s. 87–102.

Autor z podstawowej literatury przedmiotu pominął wymienione już wyżej prace: Grzegorza Baziura *Armia Czerwona na Pomorzu Gdańskim 1945–1947* i *Represje sowieckie wobec narodów Europy 1944–1956*. Nie dotarł do ważnej publikacji warsztatowej opublikowanej niedawno przez Instytut Pamięci Narodowej<sup>15</sup>, z kilkoma cennymi raportami na temat operacji wojskowych przeciwko konspiracji niepodległościowej, którą w dokumentacji resortowej określano oczywiście jako „bandy”. Widzę również konieczność zwrócenia uwagi na jeszcze dwie publikacje o kapitalnym znaczeniu dla autora, głównie z punktu widzenia opisu sytuacji na polu walki. Mam tu na myśli trudno dostępną, niemniej jednak będącą już w obiegu książkę Dariusza Jarosińskiego<sup>16</sup> oraz wywiad–rzekę z Marianem Gołębiowskim<sup>17</sup>. W historiach kresowych można np. odnaleźć wspomnienia rtm. Władysława Kitowskiego „Groma” z bitwy pod Rowinami–Koczycami, z kolei u Mariana Gołębiowskiego — najkrócej rzecz ujmując — prawie wszystko o drugiej konspiracji. W kontekście współpracy polsko–sowieckiej, szczególnie w zakresie wymiany doświadczeń w stosowaniu represji, można było także odwołać się do ważnej monografii Ryszarda Terleckiego<sup>18</sup>. Tym bardziej wydaje się to zrozumiałe, iż jeden z rozdziałów recenzowanej tu pracy nosi tytuł *Tarcza i miecz partii. Wojska NKWD*. Upominam się również o opublikowany dokument *Alarmowy meldunek sytuacyjny za czas od 27 V do 9 VI 1945 r.*, w którym można odnaleźć wiele cennych danych i informacji na temat sytuacji na terenie Obwodu Augustów Armii Krajowej Obywatelskiej<sup>19</sup>. Autor w ogóle pominął cały dorobek Stanisławy Lewandowskiej dotyczący dziejów Wilna w latach wojny<sup>20</sup>. W recenzowanej pracy nie zauważyłem ponadto kilku istotnych prac zbiorowych poświęconych drugiej konspiracji w Polsce, której żołnierze uczestniczyli w walce zbrojnej przeciwko sowieckim okupantom po 1944 r. Wskażę w tym miejscu na prace: *Podziemie niepodległościowe w województwie białostockim w latach 1944–1956*<sup>21</sup> i *Druga konspiracja na nowym pograniczu w latach 1945–1956*<sup>22</sup>. W końcu z nieznanymi mi powodów historyk, z nielicznymi wyjątkami (wykorzystał jedynie prace Jerzego Ślaskiego i Andrzeja Chmielarza), pominął cały dorobek krajowych badaczy zajmujących się działalnością obozów w powojennej Polsce, w tym obozów NKWD. Sprawę traktuję poważnie, gdyż obozy NKWD stanowiły jeden z najistotniejszych elementów represji stosowanych przez Sowieców wobec żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego. Uwzględnienie przez autora w rozważaniach wątków dotyczących trzech miejsc odosobnienia pod sowiecką

<sup>15</sup> *Księga bezprawia. Akta normatywne kierownictwa resortu bezpieczeństwa publicznego (194–1956)*, wybór i opracowanie B. Kopka, Warszawa 2011.

<sup>16</sup> D. Jarosiński, *Historie kresowych żołnierzy wyklętych*, Mrągowo bez daty wydania.

<sup>17</sup> „Bo mnie tylko wolność interesuje...”. *Wywiad–rzeka z Marianem Gołębiowskim*. Nowy Jork, listopad 1988 — czerwiec 1989, wywiad przeprowadził D. Balcerzyk, wstęp i opracowanie J. Dudek, Lublin 2011.

<sup>18</sup> R. Terlecki, *Miecz i tarcza komunizmu. Historia aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944–1999*, Kraków 2007.

<sup>19</sup> M. D. Kossowski, *Preludium oblavy augustowskiej NKWD — czerwiec 1945 r.*, „Dzieje Najnowsze” 2013, nr 4, s. 101–110.

<sup>20</sup> S. Lewandowska, *Losy Wilnian. Zapis rzeczywistości okupacyjnej. Ludzie, fakty, wydarzenia 1939–1945*, Warszawa 2004, tu m.in. niezwykle cenne dla tematu sprawozdanie Antoniego Olechnowicza „Lawicza” o sytuacji na Wileńszczyźnie w okresie od lipca 1944 do czerwca 1945 r. ze zbiorów Studium Polski Podziemnej; eadem, *Wilno 1944–1945. Oczekiwania i nastroje*, Warszawa 2007.

<sup>21</sup> *Podziemie niepodległościowe w województwie białostockim w latach 1944–1956*, red. T. Danilecki, Białystok 2004.

<sup>22</sup> *Druga konspiracja na nowym pograniczu w latach 1945–1956. Szkice do dziejów podziemia antykomunistycznego na Śląsku i terenach ościennych*, red. K. Jasiak, Opole 2010.

kontrolą zlokalizowanych w Miednikach Królewskich, Rembertowie i Skrobowie to tylko wierzchołek góry lodowej. Problem niewątpliwie zasługiwał na większą docieklivość i szerszą analizę, zwłaszcza w kontekście represji stosowanych wobec żołnierzy drugiej konspiracji. Wiedzę w tym zakresie, choć być może jeszcze szczątkową, wnoszą publikacje kilku autorów<sup>23</sup>. O innych pominiętych pozycjach z recenzyjnego obowiązku wspomnę przy analizie zawartości prezentowanej tu książki.

Praca Grzegorza Motyki ma konstrukcję chronologiczno–problemową. Wprowadzenie do zasadniczego tematu stanowią dwa pierwsze rozdziały: *Tarcza i miecz partii. Wojska NKWD* oraz *Polska w sowieckiej perspektywie*. W kolejnych rozdziałach autor drobiazgowo, z dużą znajomością rzeczy, omówił poszczególne akcje bojowe NKWD przy współudziale Armii Czerwonej, Smiersza, Wojska Polskiego, Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i Milicji Obywatelskiej wymierzone w struktury podziemia niepodległościowego. Historyk operuje szczegółowymi danymi liczbowymi, wcześniej bliżej nieznanymi lub nieprecyzyjnymi, na temat uczestników bitew i potyczek oraz skali ofiar po obu stronach. Konsekwentnie informuje czytelników o dowódcach oddziałów konspiracyjnych i NKWD. Nie unika również beletrystycznego opisu wydarzeń.

Dla okresu wojennego już od 1943 r. rola wojsk NKWD sprowadzała się do tzw. operacji czekistowsko–wojskowych, czyli różnego rodzaju obław wymierzonych przeciwko partyzantom i ludności cywilnej na zajętych już przez Sowieców terenach oraz osłony szlaków komunikacyjnych (linie i dworce kolejowe, mosty, wiadukty, przeprawy) ważnych z wojskowego punktu widzenia. Historyk w tym miejscu podkreślił również, że z tym okresem powiązana jest geneza specjalnego systemu więziennictwa, w tym „wędrujących” za Armią Czerwoną przyfrontowych obozów, w których Sowieci przetrzymywali jeńców i osoby aresztowane przed odesłaniem ich do łagrów w głębi Związku Sowieckiego. Wątku tego już nie rozwinął i w dalszych partiach recenzowanej monografii do problemu obozów NKWD powracał incydentalnie, ze szkodą dla całości rozważań. W związku z czym pominął jeden z najważniejszych elementów sowieckiego systemu represyjnego wobec ludności polskiej na zajętych terenach. Skala zjawiska była jednak wręcz ogromna. Zasygnalizuję jedynie w tym miejscu, że w świetle moich ustaleń liczba obozów i podobozów NKWD osiągnęła w granicach powojennej Polski stan ponad stu miejsc odosobnienia o różnym charakterze organizacji wewnętrznej oraz metodach i sposobach dodatkowych represji. W tym, jak sędzę, niepełnym jeszcze zestawieniu doliczyłbym się również pięciu specjalnych zakładów karych o zaostrzonym rygorze zlokalizowanych w Białymstoku, Gliwicach, Sanoku, Wadowicach i Wołowie (ten ostatni przeznaczony m.in. dla obywateli Związku Sowieckiego, którzy podjęli w czasie wojny wojskową kolaborację z Trzecią Rzeszą, np. własowców). Nasilenie zaś działalności obozów NKWD dało się zauważyć zwłaszcza w latach 1944–1946. Pewne jest również to, że obecnie nie ma sposobu, aby doliczyć się tych wszystkich, którzy przez nie przeszli, niemniej jednak nie zwalnia to autora z próby omówienia sprawy. Obozy NKWD w Błudku, Ciecchanowie, Działdowie, Inowrocławiu–Mątwach, Gorzowie Wielkopolskim, Grudziądzu, Hrubieszowie, Krzesimowie, Krześlinie, Lubaniu, Lublinie–Majdanku, Miednikach Królewskich, Pile, Poznaniu, Rembertowie, Skrobowie, Świątoszowie, Trzebusce, Toszku i Żaganianiu na stałe

---

<sup>23</sup> E. Nowak, *Obozy specjalne NKWD/MWD w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec/NRD i na terenach zachodniej Polski w latach 1945–1950*, „Studia Śląskie” 2000, t. LIX; W. Jastrzębski, *Obozy NKWD w Polsce północnej*, „Pomerania” 1991, nr 3; A. Chmielarz, *Obóz NKWD w Rembertowie w: Niepiękny wiek XX*, red. B. Brzostek i in., Warszawa 2010; K. Szwagrzyk, *Więzienia i obozy na Dolnym Śląsku (1945–1956)*. Przewodnik, Wrocław 2013; T. Wolsza, *Więzienia stalinowskie w Polsce. System, codzienność, represje*, Warszawa 2013.

wpiwały się do historii Polski okresu przełomu wojny i pokoju<sup>24</sup>. Dla kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy drugiej konspiracji było to również ostatnie w kraju miejsce pobytu przed deportacją na wschód. Tym też wytłumaczyłbym ponawiające się próby rozbicia przez oddziały poakowskie niektórych obozów. Autor przybliżył czytelnikom historię udanej akcji żołnierzy drugiej konspiracji na obóz NKWD w Rembertowie w maju 1945 r. Było ich jednak znacznie więcej. Z pola widzenia historyka umknęły udane akcje przeprowadzone przez żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego np. na obozy NKWD w Krzesimowie (pod koniec 1944 r.), Błudku (marzec 1945 r.) i Skrobowie (marzec 1945 r.).

Autor z dużą znajomością rzeczy rozwinął natomiast wątek odnoszący się do roli i znaczenia obław. Z naukowej narracji wynika, że były one celowo i konsekwentnie organizowane przez NKWD. Zmuszały żołnierzy podziemia niepodległościowego, bez względu na to, czy akcje przeprowadzano w Polsce, na Litwie i Łotwie, czy też w Estonii, do nieustannej czujności i operowania jedynie małymi oddziałami. Jak dalek zauważył historyk, obławy wywoływały u partyzantów zwątpienie i brak wiary w ostateczne zwycięstwo. Grzegorz Motyka szczegółową analizę problemu wsparł wspomnieniami ppłk. Antoniego Olechnowicza: „Taki oddział operacyjny [NKWD — T. W.] wyjeżdża, okrąża wieś, bądz też poszczególną połac terenu i rozpoczyna masowe aresztowania i spędzanie do piwnic. Przy tym część strzelają podczas aresztowania, część zwalniają z grubym okupem, resztę prowadzą do aresztu gminnego, strzelając po drodze do ustających. Z aresztu gminnego prowadzą dalej etapami bądz też na kolej. Następnie oddział taki obładowany zdobyczą, trofeami znika, by kilka dni po tym zjawił się w następny i rozpoczął akcję na nowo”. Dalej historyk dodał, że enkawudziści byli dobrze przygotowani do walki z partyzantami. W przeciwieństwie do Niemców akcje zbrojne przeprowadzali nawet w godzinach nocnych, bez oglądania się na straty. Jest też jak najbardziej zrozumiałe, iż gros uwagi poświęcił najbardziej znanej w powojennej historii obławie augustowskiej z lipca 1945 r., której ofiarami padło nie mniej niż 592 Polaków, zamordowanych i pochowanych w bezimiennych grobach w bliżej nieznanym miejscu. Tę ważną sprawę omówił w oddzielnym podpunkcie. Zabrakło natomiast szerszych rozważań na temat tzw. obławy pomorskiej z pierwszych miesięcy 1945 r., której ofiarami było ponad 15 300 Polaków (obława pomorska przeprowadzona siłami NKWD i Armii Czerwonej pochłonęła nie mniej niż 2107 ofiar śmiertelnych, w wyniku chorób, warunków transportowych, głodu i niskiej temperatury<sup>25</sup>). Nie wiem, czy w tej konkretnej sytuacji dobrze odczytałem intencje autora, który postanowił nadać większą rangę obławie augustowskiej, określanej niekiedy „małym Katyniem”, motywując to śmiercią aresztowanych Polaków najprawdopodobniej w wyniku egzekucji na masową skalę.

Z obławą augustowską, która jest już udokumentowana w obszernej literaturze przedmiotu, na co sumiennie wskazał autor, powiązać należy jeszcze jeden interesujący wątek. Sprawa dotyczy wytypowania przez Grzegorza Motykę trzech największych bitew stoczonych przez polskie podziemie niepodległościowe z siłami NKWD. Na podstawie dostępnej dokumentacji polskiej i rosyjskiej proveniencji historyk, biorąc pod uwagę siły zaangażowane po obu stronach, straty osobowe oraz długość walki, wskazał na bitwy pod: Kuryłówką, Miodusami–Pokrzywnych i w Lesie Stockim. W bitwie w Lesie Stockim (maj 1945 r.) oddziały AK–DSZ (przebywali tam m.in. żołnierze „Orlika” — Mariana Bernaciaka) zabili dwudziestu enkawudzistów i dziewięciu funkcjonariuszy MO i Urzędu Bezpieczeństwa. Partyzanci stracili ośmiu

<sup>24</sup> T. Wolsza, *Więzienia stalinowskie w Polsce...*

<sup>25</sup> M. Golon, „Pomorska obława”. *Deportacje Polaków z Pomorza do obozów NKWD w ZSRR w 1945 roku*, w: *Polska 1939–1945. Straty osobowe i ofiary pod dwiema okupacjami*, red. W. Materki, T. Szarota, Warszawa 2009, s. 301.

żołnierzy. Jak skonstatował historyk, było to „największe zwycięstwo AK–WiN nad grupą operacyjną NKWD–UB w historii polskiego antykomunistycznego podziemia” (s. 202–205). W prawie trzydniowym starciu pod Kurylówką (w maju 1945 r.) około stu siedemdziesięciu żołnierzy Narodowego Związku Wojskowego, przy niewielkich stratach własnych (pięciu zabitych i siedmiu rannych), wyeliminowało z walki około trzydziestu pięciu żołnierzy NKWD (jedenastu zabitych, piętnastu zaginionych, dziewięciu rannych). W bitwie w Miodusach–Pokrzywnych (sierpień 1945 r.) uczestniczył oddział AKO „Łupaszki” (mjr. Zygmunta Szendzielarza). Historyk podał w tym miejscu, opierając się wszakże na ustaleniach innych specjalistów zajmujących się powojennymi losami legendarnego dowódcy, że żołnierze AKO stracili ośmiu zabitych i dziesięciu rannych, natomiast Sowieci szesnastu żołnierzy. W bitwie tej poległo ponadto jedenastu żołnierzy Wojska Polskiego wspierających akcję NKWD. Nie kwestionując powyższych propozycji i ustaleń, widzę konieczność uwzględnienia w tym zestawieniu jeszcze jednej bitwy, którą autor wprawdzie zasygnalizował, ale pominął w jakiegokolwiek szerszej analizie. Mam tu na myśli ciężki trzydniowy bój oddziału Władysława Stefanowskiego „Groma” nad jeziorem Brożane. Bitwa, która rozegrała się w lipcu 1945 r., stanowiła kluczowy element oblawy augustowskiej. Według niektórych danych w nierównej walce z przeważającymi siłami NKWD śmierć ponieśli wszyscy polscy żołnierze (stu sześćdziesięciu trzech), niektórzy bezpośrednio w trakcie boju, inni w późniejszych egzekucjach.

Mocną stroną recenzowanej pracy stanowi analiza dotycząca walk oddziałów NKWD i Wojska Polskiego z formacjami zbrojnymi Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów oraz Ukraińskiej Powstańczej Armii. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że autor jest w tym zakresie niekwestionowanym autorytetem. Nie potrafię jednak zrozumieć, dlaczego na łamach recenzowanej książki konsekwentnie pozbawił Polskę po wrześniu 1939 r. Wołynia. Nie przypominam sobie, aby kiedykolwiek po wybuchu wojny rząd RP i kierownictwo Polskiego Państwa Podziemnego zrezygnowały z Kresów Wschodnich (np. z Wołynia) na rzecz Związku Sowieckiego. Wprost przeciwnie, upominały się o ziemie bezprawnie zajęte i okupowane przez Związek Sowiecki. Tym bardziej dziwi poniższa konstatacja historyka, który bez cienia wątpliwości zauważył: „Z większym oporem zbrojnym Sowieci spotkali się dopiero po wkroczeniu na tereny Wołynia, do 1939 r. należącego do Polski”. Wynika z tego, że autor stoi na stanowisku, iż od września 1939 r. w ogóle nie było Polski, gdyż część jej terytorium okupowali Niemcy, część Związek Sowiecki. Grzegorz Motyka w ogóle ma problem z Kresami Wschodnimi. Próbuje na ten obszar Polski spojrzeć jednocześnie z sowieckiego i polskiego punktu widzenia. Takim podejściem do sprawy wywołuje oczywiście chaos. W czym tkwi problem? Otóż z naukowej narracji historyka wynika, że NKWD, walcząc w okolicach Lwowa, toczyło boje na Zachodniej Ukrainie (tak nawet w tytule podrozdziału i oczywiście w narracji). Na tej samej stronie, choć nieco dalej, broniących się w tym samym miejscu Polaków lokalizuje we wschodniej Galicji. Nie spotkałem się dotychczas w literaturze przedmiotu z takim ujęciem problemu. Nie jest wykluczone, że dla autora pracy kierunkowskazem okazały się w tym wypadku wykorzystane źródła jednej i drugiej proveniencji. Niemniej jednak powinien dać temu wyraz w aparacie naukowym.

Jeszcze w kilku innych sprawach podejmę dyskusję z autorem recenzowanej pracy. Zaproponuję również kilka uzupełnień.

Jest zrozumiałe, że wprowadzenie do zasadniczego tematu stanowi próba, z konieczności skrócona, omówienia polityki Związku Sowieckiego wobec Polski, z położeniem nacisku na okres po zerwaniu stosunków dyplomatycznych w 1943 r. (rozdział *Polska w sowieckiej perspektywie*). Autor celnie wskazał w tym miejscu na memorandum ambasadora Iwana Majskiego, w którym sowiecki dyplomata jasno zadeklarował, że Związek Sowiecki nie był zainteresowany „powstaniem Polski zbyt wielkiej i nazbyt silnej”. Wynikały z tej deklaracji drastycznie okrojone granice Polski bez Lwowa i Wilna. Jeśli chodzi o przyszły rząd pol-

ski, sowiecki polityk widział konieczność całkowitej kontroli nad nim sprawowanej przez państwa Wielkiej Trójki (s. 37, 38). Skoro historyk podjął się próby pełnego omówienia problemu, to w analizie powinien pójść krok dalej. Zabrakło mi kluczowego wątku dotyczącego moskiewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych z końca października 1943 r., podczas której politycy USA, Wielkiej Brytanii i Związku Sowieckiego ustalili utworzenie stref wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej i bynajmniej inicjatorem pomysłu nie był Władysław Mołotow, lecz amerykański sekretarz stanu Cordell Hull<sup>26</sup>. Polska, jak się nie trudno zorientować, pozostawiona na pastwę losu, już definitywnie wpadła w sowieckie sidła. Józef Stalin mógł więc bez większych problemów zrealizować swój plan ujarznienia Europy Środkowo-Wschodniej, w tym przede wszystkim Polski. Realizatorami zadania były: Armia Czerwona, NKWD, zastępy tzw. sowietników oraz garstka komunistów (sowiecki dyktator ich realną siłę w Polsce oceniał na 2 proc.), którzy cudem przeżyli Wielką Czystkę oraz likwidację KPP. Komunistów podporządkowanych Kremlowi oraz agentów NKWD Józef Stalin wytypował na przyszłych władców Polski. Nie wywołuje już zdziwienia fakt, że w marcu 1944 r. w sowieckich koncepcjach pojawiła się nowa wersja kształtu powojennej Polski obejmującej terytorialnie: kawałek Wielkopolski z Poznaniem, korytarz do Bałtyku bez Gdańska, Mazowsze, część Podlasia bez Białegostoku, ale z kolonią polską w okolicach Suwałk, Lubelszczyznę, Podkarpacie z pozostawieniem jednak Przemyśla po sowieckiej stronie granicy i Małopolskę. Cały Górny Śląsk nie był przewidziany dla Polski. Józef Stalin zakładał więc przesunięcie granic Polski ze wschodu na zachód bez żadnych rekompensat<sup>27</sup>.

W świetle zasygnalizowanych w pracy wspomnień rtm. Władysława Kitowskiego można było znacząco rozbudować opis bitwy pod Rowinami-Kaczycami, w której śmierć poniosło dziewięćdziesięciu dwóch żołnierzy podziemia, natomiast dwudziestu ośmiu dostało się do sowieckiej niewoli (s. 163). Wspomniany wyżej żołnierz podziemia wspomina: „Bolszewicy rzucają przeciwko nam silne uzbrojone bataliony, wzmocnione artylerią na płozach. Kukuruźniki sowieckie wciąż nas ścigają, nie dając chwili wytchnienia [...]. Robimy codziennie duże przeskoki, a ciągnięta na końcu kolumny jodła zamiata nasze ślady [...]”. W końcu rtm. Władysław Kitowski opisał przebieg ostatniej bitwy „Niespodziewanie zostaliśmy otoczeni przez hordy bolszewików w Rowinach [...]. Rozpoczęła się walka na śmierć i życie z kilkakrotnie przewyższającym nas liczebnie wrogiem. Śnieg głębokości metra utrudniał poruszanie się. W pewnym momencie jeden z moich sześciu cekaemów «Maksim» zsunął się z podbudowy stanowiska. Karabinowy nie mógł dać sobie rady. Podskoczyłem, aby wyciągnąć ciężką broń ze śniegu. W tym momencie z wysiłku pękła mi przepona brzuszna. Dałem rozkaz wycofania się. Zostałem sam. Widziałem, że nieprzyjaciel otacza mnie, a ja nie mogę się ruszyć. Chciałem strzelić sobie w łeb. By nie dać się schwytać żywcem, sięgnąłem do kabury po pistolet, ale w tym momencie kapral «Grzybek» wyrwał mi broń z ręki, a por. «Jur» ze wszystkimi naszymi siłami rzucił się do przeciwdzierzenia. Nieprzyjaciel cofnął się»<sup>28</sup>.

Grzegorz Motyka, zastanawiając się nad polityką i taktyką działania Stanisława Mikołajczyka związaną z powrotem do kraju, zwrócił uwagę, iż „całą nadzieję pokładał w tym, że wybory w Polsce będą demokratyczne, co pozwoli uratować kraj przed stalinowską dyktaturą” (s. 186). Nie sposób dyskutować z tą celną konstatacją. Były wszakże i inne powody. Przede wszystkim przywódca ludowców zamierzał „rozładować lasy”, czyli podziemie

<sup>26</sup> M. K. Kamiński, *Dyplomacja polska wobec dyktatu mocarstw (lipiec 1943–luty 1944)*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. V: 1939–1945, red. W. Michowicz, Warszawa 1999, s. 445–447.

<sup>27</sup> L. Żebrowski, *Europa według planów sowieckich z początku 1944 r.*, „Glaukopis” 2014, nr 30, s. 10 i mapa.

<sup>28</sup> D. Jarosiński, op. cit., s. 111.

zbrojne w celu wyeliminowania groźby wojny domowej oraz chciał wytrącić Anglosasom argument, że Polacy ze struktur emigracyjnych niejako walkowerem oddali walkę o władzę w kraju z powodu ich absencji w Polsce w trakcie wyborów parlamentarnych<sup>29</sup>.

Jak podaje historyk w innym miejscu, jednym z głównych sowieckich bohaterów w bitwie pod wsią Miodusy–Pokrzywne był bezimienny mjr Gribko (faktycznie miał na imię Wasilij), który poległ w walce (s. 242). Można było moim zdaniem rozwinąć wątek związany z tym sowieckim oficerem, gdyż w latach PRL komunistyczna propaganda wykreowała Wasilija Gribkę na bohatera. W milicyjnej „W służbie narodu” w 1973 r. był prezentowany jako oficer szczerzy, skromny i odważny oraz jako oczywiście ofiara „bandyckiej nienawiści”<sup>30</sup>.

W opisie potyczki pod Łempicami (29 XI 1945 r.) zauważyłem dość istotną rozbieżność pomiędzy oceną sytuacji, której dokonał autor, a dokumentacją MBP. Według opinii Grzegorza Motyki (s. 246) w akcji wymierzonej przeciwko oddziałowi ppor. Władysława Łukasika „Młota” Sowietów aktywnie wspierali Polacy z lokalnego urzędu bezpieczeństwa, MO i KBW (osiemdziesiąt trzy osoby). Z dokumentacji MBP wynika jednak coś przeciwnego. W rozkazie nr 81 z 19 XII 1945 r. minister Stanisław Radkiewicz podkreślił: „Dnia 30 XI 1945 r. przeciwko bandzie «Młota» była wysłana wspólna grupa operacyjna, składająca się z kompanii KBW pod dowództwem por. Ornawskiego i kompanii wojsk specjalnych Armii Czerwonej. Grupa Armii Czerwonej napotkała bandę i przystąpiła do boju, natomiast kompania por. Ornawskiego, znajdująca się o 2 km od miejsca boju, nie tylko nie przyszła z pomocą, lecz gdy bandyci, wycofując się, przejeżdżali w odległości 200–300 m od znajdujących się na stanowisku grup kompanii por Ornawskiego, por. Ornawski nie zarządził pościgu, a nawet nie otworzył ognia i tym samym dał możliwość bandytom wycofania się i zabrania rannych i zabitych”<sup>31</sup>.

Grzegorz Motyka, opierając się na rosyjskiej dokumentacji z epoki (raporty z Polski), podkreślił, że Sowietci dysponowali szczegółową wiedzą na temat wydarzeń w Polsce. Na biurko Józefa Stalina regularnie wpływały po dwa raporty równoległe przygotowywane przez ambasadora Wiktora Lebediewa i płk. Siemiona Dawydowa, tzw. sowieтника z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (s. 352). Autor omówił kulisy referendum z 1946 r. i wyborów do Sejmu z 1947 r. Zwrócił uwagę na zaangażowanie służb sowieckich (zespół płk. Arona Pałkina) w procedurę fałszowania wyników wyborów. W sprawie głosowania ludowego zauważył, iż w wyniku podrobienia protokołów liczba głosów na „tak” na pierwsze pytanie w sprawie likwidacji Senatu wzrosła o 50–80 proc. (s. 354). Nie wykluczam, że właśnie tak było, ale skala fałszerstwa była jednak chyba jeszcze większa. Według wyników ogłoszonych 11 VII 1946 r. na pierwsze pytanie na „tak” zagłosowało 68 proc. uprawnionych do głosowania. Z wyników odnalezionych w latach dziewięćdziesiątych XX w. dotarła do społeczeństwa natomiast informacja, że głosów na „nie” na pierwsze pytanie oddało nie mniej niż 73 proc. wyborców. Można więc przyjąć, iż komuniści z niewielką modyfikacją po prostu odwrócili wyniki głosowania.

Ważną informację autor zamieścił w rozdziale poświęconym działalności NKWD na terenie sowieckiej Białorusi. Sprawa odnosi się do losów żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na

---

<sup>29</sup> T. Kisielewski, *Czy Polska miała szanse wybicia się na niepodległość i demokrację? Linia realistyczno-pragmatyczna i realistyczno-niezłomna w polityce polskiej przelomu wojny i pokoju*, w: *Czy Europa Środkowo-Wschodnia mogła się wybić na wolność?*, red. T. Kisielewski, N. Kasperek, Olsztyn 1996, s. 24, 25.

<sup>30</sup> T. Danilecki, M. Zwolski, *Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bielsku Podlaskim (1944–1956)*, Białystok 2008, s. 244–246.

<sup>31</sup> *Księga bezprawia...*, s. 132.



Zachodzie, którzy nie tylko wrócili do kraju, ale postanowili dotrzeć do swojej ojcowizny już za linią Curzona, czyli po sowieckiej stronie. Nie sądziłem, że liczba tych żołnierzy i ich rodzin doszła do czterech i pół tysiąca osób. Jak ustalił historyk, w kwietniu 1951 r. wszyscy zostali deportowani na wschód (s. 388). Grzegorz Motyka w tym wypadku powielił znane już ustalenia Jerzego Grzybowskiego, który tę samą sprawę omówił wcześniej na łamach pracy *„Politycznie obcy”*. *Żołnierze Wojska Polskiego w zainteresowaniu komunistycznego aparatu represji i propagandy w latach 1944–1956*<sup>32</sup>. Warto tu jednak dodać, że Jerzy Grzybowski doprecyzował problem, gdyż liczbę tylko byłych żołnierzy PSZ ustalił na 888 osób. Dodał ponadto, że byłych żołnierzy generała Władysława Andersa deportowali na wschód również Litwini (238 osób) i Ukraińcy<sup>33</sup>. Można było również w tym miejscu skonstatować, że dramat deportowanych był tym większy, gdyż była to ich druga już w życiu wywózka na wschód. Pierwsza miała miejsce w latach 1939–1941. Wywiezieni w tym okresie podjęli następnie służbę w armii polskiej na wschodzie u gen. Władysława Andersa. Potem przeszli cały szlak bojowy w różnych formacjach Polskich Sił Zbrojnych.

Po lekturze pracy mogę stwierdzić, że autor nie udowodnił w przekonujący sposób, iż Organizacja Polska miała oblicze faszystujące (s. 255). W świetle przytoczonych już nawet przez Grzegorza Motykę danych wynika, że w okresie wojny Narodowe Siły Zbrojne Organizacji Polskiej były niewątpliwie skrajnie antykomunistyczne, zarówno w stosunku do polskich, jak i sowieckich komunistów (można tę opinię rozciągnąć oczywiście na Armię Czerwoną i NKWD). Z kolei krótkotrwałe poprawne relacje z Niemcami miały wymowę jedynie taktyczną, związaną z przekroczeniem linii frontu i przemarszem na południe do Czechosłowacji. Zresztą ten aspekt zagadnienia autor zrelacjonował bez wdawania się w nadmierną liczbę szczegółów.

Autorowi recenzowanej pracy proponuję lekturę „Dziejów Najnowszych” i bynajmniej nie tylko z tego powodu, że odnajdzie w nich omówienie swojej pracy. Wiele artykułów, które dotyczą tematyki poruszanej w recenzowanej książce, można odszukać na łamach wymienionego tytułu. Przykładowo „Dzieje Najnowsze” zamieściły jakiś czas temu memorandum Iwana Majskiego z komentarzem<sup>34</sup>. Opublikowały przebieg rozmów polsko-niemieckich z Wilna z lutego 1944 r.<sup>35</sup> W końcu przybliżyły czytelnikom dzieje obozu w Ostaszkowie, do którego po wkroczeniu na ziemię polskie Armii Czerwonej trafili żołnierze polskiego podziemia niepodległościowego<sup>36</sup>. To tylko trzy z wielu przykładów.

W konkluzji pragnę podkreślić, że praca Grzegorza Motyki wypełnia lukę w krajowej historiografii. Autorowi wprawdzie nie wszystkie sprawy udało się wyjaśnić bez najmniejszego

<sup>32</sup> „Politycznie obcy”. *Żołnierze Wojska Polskiego w zainteresowaniu komunistycznego aparatu represji i propagandy w latach 1944–1956*, red. B. Polak, P. Skubisz, Szczecin 2011.

<sup>33</sup> J. Grzybowski, *Sowiecki aparat represji wobec żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, którzy wrócili na Białoruś Sowiecką*, w: „Politycznie obcy”. *Żołnierze Wojska Polskiego...*, s. 206. Inne prace z tego zakresu: M. Nurek, *Gorycz zwycięstwa. Losy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po II wojnie światowej 1945–1949*, Gdańsk 2009; S. Artymowski, *Repatriacja żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych z Europy Zachodniej do Polski w latach 1945–1948*, Poznań 2013; A. Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, *Repatriacja żołnierzy PSZ na Zachodzie w rozmowach TRJN z władzami brytyjskimi (1945–1949). Wybór dokumentów*, Warszawa 2013.

<sup>34</sup> Memorandum Iwana Majskiego. „Rozważania o pożądanym podłożu przyszłego pokoju” z dnia 11 stycznia 1944, oprac. A. Werblan, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 2, s. 133–152.

<sup>35</sup> S. Lewandowska, *Wileńskie rozmowy niemiecko-polskie w lutym 1944 r.* „Dzieje Najnowsze” 2002, nr 2, s. 101–146.

<sup>36</sup> D. Rogut, *Z dziejów Polaków internowanych w Związku Sowieckim: obóz nr 41 w Ostaszkowie*, „Dzieje Najnowsze” 2001, nr 2, s. 79–101.

już cienia wątpliwości, niemniej jednak do obiegu naukowego wprowadził wiele nowych danych związanych z chronologią i przebiegiem wydarzeń. Zweryfikował przy tym informacje będące już w naukowej narracji. Zamieszczona w pracy mapa zawiera miasta wyzwolone przy współdziałaniu podziemia niepodległościowego i Armii Czerwonej oraz lokalizuje największe bitwy stoczone przez drugą konspirację z NKWD.

\* \* \*